Należność pocztowa uiszczona ryczałtem

Rok I. Nr. 13. | Wilno, 14 czerwca 1927 r. | Cena 35 gr.

Redaktor naczelny i kierownik literacki **Romuald Kawalec.**
Redaktor **Sergjusz Rubinow.**
Kierownik artystyczny **Wł. Dunin-Marcinkiewicz.**

Redakcja i Administracja: Wilno, Zawalna 16—10.

Godziny przyjęć redaktorów: Codziennie prócz niedziel, świąt i sobót od godz. 4—6.

ŚWIATFILM

TYGODNIK

TEATR, KINO, PLASTYKA, RADJOFONJA, SPORT

Warunki prenumeraty:

Prenumerata roczna	zł.	13.—
„ półroczna	„	7.—
„ kwartalna	„	3.60
„ miesięczna	„	1,20
Cena pojedyńcz. egzemp.	„	—35

Cena ogłoszeń:

1/1 kolumna	zł.	200.—
1/2 „	„	100.—
1/4 „	„	50.—
1/8 „	„	30.—
1/16 „	„	20.—

ODDZIAŁY:

Warszawa — Tamka 45-a m. 11, Henryk Pianowski.
Kraków — Krowoderska 39 Irena Rączkiewicz.
Lwów — Nabielaka 7 p. Stanisław Skoda.
Łódź — Zachodnia 68-7 Ignacy Winter.
Kielce — Hipoteczna 35 Witold Rymkiewicz.
Gdańsk: Kaschubichermarkt 21 II p. Suboddział— Księgarnia R. Czarlińskiego.

Zagranicą:

Ameryka 4141 Manila avenne **Oakland California U. S. A.**
Australia 26 Darlingpurst Road Pattss Point. **Sydney Australia.**

RYSZARD BISKE. 2)

O FILM POLSKI.

Niechaj cyfry mówią.

Jak gigantyczne są rozmiary przemysłu filmowego zagranicą, o tem mówią następujące cyfry, wzięte ze sprawozdania przewodniczącego Związku Przemysłowców Filmowych St. Zjednoczonych Willy Gojz'a za r. 1923.

Kapitał, włożony w amerykański przemysł filmowy, dosięgał w roku 1922—1.250.000.000 dolarów, liczba kinoteatrów handlowego typu, poza szkolnymi, wyraża się w liczbie 15.000 przy ogólnej liczbie 7.000.000 miejsc, przy tygodniowej frekwencji 50.000.000 widzów. Roczny obrót kinoteatrów równa się—520.000.000 dolarów t. j. 5.000.000.000 złp.

W ciągu roku wykonano 760 wielkich i 1.500 mniejszych obrazów. Eksport filmów zagranicę wynosił przeszło 500.000.000 mtr. rocznie. Liczba pracowników, zajętych w przemyśle filmowym, według Gojz'a wynosi 300.000 ludzi. Dla celów reklamowych w Ameryce wychodzi ponadto 70 pism filmowych.

Te lakoniczne cyfry Gojz'a dotyczą 1921 — 1922 r.; od tego czasu cyfry te wzrosły wielokrotnie.

Już jednak i z tych cyfr widać dostatecznie, że rola kinematografu jest olbrzymia.

Niema lepszej propagandy od kina.

Kino dzięki swej popularności wśród najszerszych warstw, oraz dzięki łatwości rozpowszechniania i wyświetlania filmów — może stać się potężnym środkiem propagandy i agitacji w rękach władz, świadomie dążących do celu. W szkolnictwie kinematograf stanie się wkrótce jednym z najważniejszych środków nauczania i dzisiaj już oddaje nieocenione wprost usługi, jako najskuteczniejszy popularyzator wszelkiej wiedzy. Jeden film z krajów podzwrotnikowych przynosi więcej wiadomości o rozlicznych plemionach i szczepach ludzkich, o życiu ich i obyczajach, niż całe strony podręcznika.

Już dzisiaj, w początkach swego rozwoju, kino stało się jednym z najważniejszych i najaktywniejszych ogólno-ludzkich czynników wychowawczych, kształcących psychikę społeczeństw bez względu na rasę, religję, stan, zawód, różnice narodowe i społeczne. Pod wpływem kina wychowują się miljony, rozszerzają się horyzonty umysłowe wszystkich sfer ludności.

Państwo, które w budżecie przeznacza wielkie sumy na propagandę, musi się zająć kinem. Jest to przecież najbardziej dostępna, najbardziej rozpowszechniona oraz interesująco podana propaganda. Rozumie ją cały świat. Nie wymaga żadnych przygotowań. Trzeba mieć tylko dwoje oczu.

Obok kościoła, szkoły, teatru, prasy i radja, kino staje jako największa potęga propagandowa.

W sezonie 1923—24 według statystyki magistratu kinoteatry warszawskie zwiedziło 9 miljonów widzów.

W sezonie 1924—25, według statystyki za marzec, frekwencja zwiększyła się, o 20 procent, osiągając 11 miljonów widzów w ciągu roku.

Przeprowadzając porównanie ilości miejsc w Warszawie i na prowincji otrzymamy kolosalną sumę przeszło 60 miljonów widzów rocznie w wieku od lat 15-stu do 60-ciu, jednostek w pełni aktywności i dynamiki życiowej, składających się na pojęcie czynnego społeczeństwa.

Przypuszczamy na tej zasadzie, że łączna frekwencja kinoteatrów w poszczególnych miastach równa się mniej więcej łącznej frekwencji wszystkich szkół, zarówno średnich, jak elementarnych i wyższych. Liczba ta ponadto stale wzrasta.

Jeden film może zobaczyć w Polsce około miljona ludzi.

Czy jest jakikolwiek środek propagandy równie szeroko rozchodzącej się w społeczeństwie i potężniejsze mający znaczenie?

Jeżeli kto krytykuje liche i nieartystyczne widowiska filmowe, niech nie zapomina, że nieudolne widowiska oglądamy na żywej scenie częściej jeszcze, a cały świat jest zarzucony brukową literaturą.

Bez własnej produkcji nie moglibyśmy istnieć, jako państwo. Bez własnych filmów tracimy cały ogrom wpływów i znaczenia. Polska otoczona zewsząd wrogami, najsilniej podminowana fałszywą opinją i intrygami międzynarodowemi, bardziej, niż inne państwa, potrzebuje propagandy zewnętrznej. Wiadomości o Polsce, szerzone zagranicą, są bardzo szczupłe i przeważnie tendencyjnie wrogie. Mając aspiracje państwa zachodnio-europejskiego, jesteśmy jednocześnie jedynem na świecie wielkiem państwem, które nie posiada własnej propagandy filmowej.

Zainteresowanie się Rządu sprawą filmową jest dzisiaj konieczne. Lawinowy rozwój, niesłychana sugestja i władza, jaką zdobywa kino nad życiem i psychiką współczesnej ludności — musi zbudzić troskę i zainteresowanie rządu.

Zdaje się jednak, że nasze sfery miarodajne do dnia dzisiejszego nie oceniają należycie problemu kina, nie zdając sobie sprawy z ważności i naglości zagadnienia. A sprawa ta, chociażby przez wzgląd na Kresy Wschodnie. Pomorze. Poznańskie oraz Górny Śląsk, wysuwa się na pierwsze miejsce bez względu na obecny stan naszej produkcji filmowej, który im jest gorszy, większej wymaga pomocy.

Obce filmy zatruwają nasze społeczeństwo.

Dla ludzi wtłoczonych w ciasną atmosferę pracy, gnieżdżących się w ciemnych, brudnych ulicach przedmieść i dzielnic robotniczych, dla ludzi żyjących pod wpływem powojennej newrozy, którą wzmaga i pogłębia ciężka sytuacja materjalna i niepewność jutra; dla inteligencji i szerokich warstw pracujących film jest najważniejszym pokarmem duchowym. Brak własnych filmów o charakterze polskim musi wzbudzić poważne obawy.

Szerokie masy widzów, kształcąc swe upodobania i czerpiąc światopogląd z kin, przejmują się ideologją nam obcą, a częstokroć wprost wrogą, stwarzają narodowy pesymizm i brak zaufania do własnych sił, do własnego ducha, do własnej kultury narodowej. Sytuacja ta przypomina niekiedy czasy zaboru, gdy całe pokolenia kształciły się pod naciskiem wrogiej kultury w obcym języku, wynaradawiając się, kosmopolityzując i manierując psychologję polskiego społeczeństwa. A nasza duchowość więcej od innych wymaga w obecnej chwili zespolenia narodowego, któreby nas nauczyło cenić samych siebie i wierzyć we własne siły.

Obce państwa prowadzą najbardziej zaborczą i szkodliwą akcję na terenie naszej duchowości za pomocą kina, głównie Niemcy i Rosja.

Przed paroma laty całkowicie zalewały nasze kina swoją produkcją. Teraz Ameryka i częściowo Francja je wyparła. Lecz z powrotem i Niemcy i Rosja, obecnie Sowiecka Rosja, dobijają się gwałtownie do bram naszej duszy.

Żaden z artykułów przemysłu niemieckiego nie dokonał tak łatwego podboju naszego rynku, jak właśnie film, który stał się poważnem niebezpieczeństwem, bo stanowi jedno z potężnych ognisk propagandy niemieckiej, systematycznie zohydzającej Francję i Polskę przed narodami świata.

Ileż to filmów przemycono do Polski, przeznaczonych na wrogą nam propagandę, np. na Górny Śląsk podczas plebiscytu. Iloma filmami starano się nas zohydzić przed oczami świata. Pod tym względem prym trzyma film „Kadysz", obwiniający nas o pogromy żydowskie. Wreszcie teraz i film sowiecki przypuszcza szturm do Polski. Od czasu do czasu zjawia się na naszych ekranach a obecnie na pobłażliwość naszej cenzury czeka świetny film propagandowy, sławiący rewolucję bolszewicką p. t. „Kniaź Potiomkin".

Na szczęście, film amerykański łagodzi te wrogie nam wpływy, ale też jest nam obcy, każe nam hołdować ideałom krainy dolarów i uwielbiać siłę bokserskiej pięści torującej sobie drogę do zwycięskiej karjery na świecie.

Kwestja filmowa w Polsce.

Kwestja filmowa jest niezmiernie skomplikowana, gdyż porusza jednocześnie kilka zagadnień, a mianowicie: sprawę ograniczenia importu obrazów i uzależnienia go od produkcji filmowej oraz sprawę łączności rozwoju produkcji z rozwojem kinoteatrów.

Z za kulis filmu.

(Koresp. własna „Swiatfilmu" z Ameryki)

Jednym z najciekawszych filmów bieżącego sezonu zapowiada się „The Trail of 98". Przygotowawcze sceny są już opracowywane przez Metro-Goldwyn-Mayer studjo, pod dyrekcją Clarence Brown. Główniejsze sceny będą zdjęte w warunkach naturalnych.

Tak naprzykład jedna scena będzie sfilmowana w Corona, Colorado na gruntach Moffatt kolei, gdzie weźmą udział jednocześnie 3500 ludzi, którzy wystąpią przed aparatami w najbardziej zawikłanych, najtrudniejszych warunkach klimatycznych i topograficznych.

Główna scena zostanie sfilmowana na poziomie 12 tysięcy stóp, tysiące ludzi będzie zmuszonych przekroczyć pasmo gór krok za krokiem, z workami na plecach, ciągnąc sanki, prowadząc bydło w zębach przy ostrym wietrze, jaki panuje w górach Colorado.

Przystępne klimatyczne badania wykazały, że wiatr dmie z siłą 35 lub 40 mil na godzinę i średnia stała temperatura jest 20 stopni poniżej zera. Światło naturalne, jakie może być użyte przy filmowaniu nie trwa więcej, jak parę godzin dziennie, o zastosowaniu światła sztucznego nie może być żadnej mowy.

Już zostały zdjęte aktualne fotografje z tej miejscowości i według nich jest zbudowana wielka mapa topograficzna, na której Brown uczy swoich licznych pomocników, przed wyjazdem do Colorado.

W górach zostanie zaprowadzony cały wielki system telefoniczny z drutami pod śniegiem, również będzie ustawiona publiczna wieża, z której dyrektorzy będą dawać swoje rozporządzenia do aktorów i „extras".

Żelazna kolej Moffatt zakłada zapasowe tory, na których będą stałe pociągi. Wszystkie wozy pociągowe będą ogrzewane i posiadać będą komfort wozów Pulmana dla tej wielkiej liczby ludzi, którzy wystąpią w tych scenach.

Kompletny szpital z obsługą zostanie zbudowany, na wypadek nieszczęść, które mogą zajść wczasie filmowania tego obrazu.

Prawdopodobnie, że aktorzy zamieszkają w Denver, ponieważ jest niemożebne zbudowanie mieszkań dla takiej ilości ludzi. Z tego powodu również została zaniechana próba sfilmowania Chilkoot Pass (Chilkoot Przesmyk), gdzie faktycznie w 1898 roku miała miejsce złota gorączka, tak barwnie opisana przez Roberta W. Service'a.

Brown planuje wyjechać do Colorado w tych dniach, skąd po skończeniu filmowania scen w górach Colorado, wyrusza do Alaski i Klondyki dla uzupełnienia tego filmu.

M. G. H.

Profile.

Greta Garbo.

Greta Garbo, nowa gwiazda filmowa, pobierała nauki w szkole dramatycznej w Stokholmie, lecz jej pobyt był tam krótkotrwały i powiedziawszy prawdę zupełnie zbyteczny.

Wszak Greta Garbo swój talent zawdzięcza nie szkole, nie teatralnej scenie, lecz jedynie wspaniałomyślnej naturze. Jej talent jest darem od Boga. Jej mowa, gesty, przeżycia, są natchnione nadziemskiem pięknem

Greta Garbo nie gra—Greta Garbo wprost żyje podczas gry! Po za obrębem studja, pozostaje ona nadal błyskawiczną, kapryśną, śmiejącą się i tęskniącą. Jej wybór ról, jej stałe kłótnie i zawieranie zgody z reżyserami i dyrektorami kino-studji—wcale nie są sztuczne. Jest zupełnie naturalną we wszystkich swoich postępkach, kaprysach i żądaniach. Całe życie, cały świat według jej temperamentu jest wielkiem kino-teatrem. Estrada kino-studji, oświecona potężnymi lampami, jest niczem innem, jak cząstką rzeczywistego życia.

Greta Garbo jest bardzo młodą, bo liczy tylko 22 wiosny życia. Czytelnik pozwala sobie nie dowierzać. Jak może 22-letnia dziewczyna (w dodatku urodzona i wychowana w zimnej, zrównoważonej Szwecji) znać tajniki miłości, szał nienawiści i wyrażać na ekranie z potężną siłą anioła i szatana? Wiotka, zgrabna, blada Greta swą grą odkrywa przed widzem wielkie tajniki ludzkiej duszy, którą znał tylko taki słowiański myśliciel, jak Dostojewski. Idealistyczny student, tłuścioch — sklepikarz, marząca artystka i naiwna stenografistka— wszyscy z niewypowiedzianem zainteresowaniem śledzą za grą chudziutkiej 22-letniej dziewczynki, która ma tyle wspólnych cech z naszymi Marysiami i Kasiami.

W „Ulewie" Garbo poraz piewszy zdradziła swój bogaty talent. Niezliczone morze widzów i krytyków zafalowało, podziwiając jej talent i przepowiadając jej wiele tryumfów w przyszłości.

Świat nie omylił się. Gra Grety Garbo w filmie „Ciało i Djabeł" wstrząsa widzem. I gdy obecnie w studjo Metro-Goldwyn-Mayer są przygotowania do obrazu: Anna Karenina (reżyserem jest p. D. Buchowiecki), gdzie Greta wystąpi w główniej roli, wielbicieli filozofa Tołstoja—mówią: "zupełnie słusznie, wielka rola należy się wielkiej artystce".

Betty Bronson.

Ogólną niespodziankę sprawił wynik konkursu na „królowę ekranów polskich", ogłoszony przez redakcję „Kina dla wszystkich". „Królową" została — Betty Bronson, znana nam z zaledwie dwóch filmów. Tem szczerszy i rzeczywistszy jest „vox populi", gdyż jest on spowodowany nie reklamą jakiegoś nazwiska, lecz wpływ-

---

Nasz konkurs na nowelę.

Furja

(Godło: „Koza").

Byłam taką jeszcze młodziutką, dzierlatką gdy zaczęto mówić o przyszłości i spodziewanym rozwoju kinematografji. Każda z nas dziewcząt, marzyła o czemś, ja zaś by módz coś stworzyć dla filmu. Pewnego dnia zabrałam się do pisania scenarjusza. Tyle miałam zapału, tyle siły woli i szczęścia, że po kilku tygodniach w cudny słoneczny dzień mogłam już przepisany czyściutko scenarjusz zanieść do jedynej miejscowej wytwórni.

Gdy szłam po schodach serce to zamierało—znów biło we mnie gwałtownie jakby chciało wyskoczyć. Zadzwoniłam. Ze skłopotaną miną poprosiłam o widzenie się z dyrektorem wytwórni.

Przychylnie i miło zostałam przyjęta przez małego, jasnego dyrektora, który pełnym serdecznych nut głosem obiecał mi przejrzeć pracę, zaopinjować a może nawet zrealizować...

Mijały dnie długie w oczekiwaniu pełnem niepokojących nadziei. Jednego z chmurnych dni przyniosła mi poczta lakoniczną kartkę dyrektora. Z treści pisma wynikało jasno: rękopis zaginął...

Niema pióra na świecie, któreby było w stanie wyrazić moją rozpacz. Powiększało ją, gdzieś na dnie duszy drzemiące poczucie, że gdyby scenarjusz nie zginął, kinematografja posiadłaby jedno więcej arcydzieło...

O, bo czegóż, to nie potrafi wyobrazić sobie taka naiwna „główinka" dziewczęca?!.

Życie popłynęło swoim wartkim nurtem, minęły lata. Stałam się poważną kobietą, a w mojem domowem królestwie zapanowały takie sobie, dwie śliczne, srebrzyste istotki...

Zdawałoby się, że do głowy poważnej matrony nie mogłyby mieć więcej przystępu żadne podobnie „płoche" myśli, jak pisanie i to pisanie scenarjuszy. Ale gdzie tam. Gdy ambicja twórcza raz opanuje człowieka, trudno mu już się od niej wyzwolić.

Skorzystałam z pierwszej sposobności, by znaleźć się w wytwórni filmowej i zaczerpnąć odwagi do rozpoczęcia nowej pracy.

Już od progu owionął mnie ten specyficzny wiew, który znamionuje pracę atelierową. Usiadłam cichutko na uboczu i z szeroko rozwartymi oczyma patrzyłam na tak bajecznie pulsujące tu twórcze życie.

Właśnie zmieniano dekoracje. Monterzy majstrowali coś przy jupiterach, reżyser „musztrował" artystów, jakaś tam parka gruchała w kącie... Naraz padł rozkaz: „światło" i z jupiterów buchnęła cała potęga światła. Rozpoczęła się akcja i w tym momencie uczułam, że dzieje się ze mną coś niesamowitego. Oto odczułam najpierw intuicyjnie a potem w lot pojęłam, że odgrywana właśnie scenka jest czemś co wyszło z mojej duszy, jest czemś co należy do mnie niepodzielnie. Ze ściśniętem sercem podeszłam do krzesła, na którem leżał porzucony scenarjusz. Sięgnęlismy po niego razem z reżyserem. Mój ruch był błyskawiczny. Przerzuciłam karty i upewniłam się. To był mój ukochany scenarjusz.

va z szczerego entuzjazmu, jaki ta młoda, a wielka artystka wykrzesać potrafiła w oszołomionych niezwykym talentem, widzach. Jak wielkim est jej talent i środki artystyczne, lowodzi to jeszcze, że jedna z dwu nanych nam kreacji, któremi nas Betty podbiła, jest tylko rolą epizodyczną.

Ta rola epizodyczna, rola świętej Marji, Matki Jezusa w „Ben-Hurze", est arcydziełem gry. Żadna z artytek nie potrafiłaby tak oddać tego błogiego uśmiechu na twarzy Matki Boskiej, jak go oddała, inkarnująca ą Betty Bronson.

Rola Matki Boskiej jest tylko uzupełnieniem wrażeń z gry Betty Bronson. Właściwe pojęcie o jej grze daie dopiero „Peter Pan". Jako „Peter Pan" (bohater słynnej i czytanej przez dzieci całej Anglji i Ameryki opowieści fantastycznej Sira J. M. Barrie), była Betty Bronson uosobieniem baśni. Niezwykły, jakiś specyficzny czar roztaczał naokoło siebie ów bajkowy „Peter Pan"— przyjaciel dzieci, zwierząt i lasów. Świetną zwłaszcza była Betty w najpiękniejszych motywach tej cudnej baśni: gdy zgubiła swój własny cień i gdy krążyła wraz z swą nieodłączną towarzyszką — Iskierką.

W zakończeniu konstatuję: obie nane nam kreacje Betty Bronson, były skończenie doskonałe. Wdzięczna publiczność prosi właścicieli biur kin, o zjednywanie jej filmów z swonajnowszą faworytą—Królową Betty Bronson.

Janusz Grot.

Nasz konkurs fotogeniczności.

I Konkurs fotogeniczności kandydatów do Szkoły Filmowej Światfilmu oraz innych osób, interesujących się em jak wyglądają na ekranie — odbył się 14 maja b.r. w Sali Miejskiej.

Podczas wyświetlania filmu konkursowego, sąd składający się z: w. prezydenta miasta p. Łokuciewskiego, Prezesa „Zw. Lit." p. Czesława Jankowskiego, Artysty-fotografa prof. J. Bułhaka i artysty malarza p. W. Dunin-Marcinkiewicza, zadecydował i przyznał za bezwględnie najbardziej zdolnych i fotogenicznych z punktu widzenia artystycznego następujące osoby:

pań: Nr. 17 Musia Dajchesówna,
Nr. 16 M. Solomonówna
Nr. 4 H. Swiatopełk-Mirska,
Nr. 27 L. Francewiczówna,
Nr. 28 Distel (A. Rabinowiczówna).

Z panów Nr. 10 Rodrigo (W. Dunin-Marcinkiewicz).

Publiczność z wielkim zainteresowaniem głosowała za najpiękniejszym (ą) i najlepiej grającym (ą). Większością głosów uznano za najpiękniejszą p. Basię Kreńską (78 gł.), za najlepiej grającą — małą Musią Dajchesówną (72 gł.).

Najpiękniejszym Wilnianinem według opinji publiczności został obrany (wszedł automatycznie zamiast pana Figulewskiego który nie dopełnił warunków konkursu i musiał z własnej winy odpaść), p. Zabłocki (126 gł.). Najlepiej grającym został p. H. Różewicki (36 gł).



Tym czterem osobom będą wydane przez Dyr. Tow. „Światfilmu" nagrody i zaświadczenia 18 czerwca b. r. po wyświetleniu II konkursu fotogeniczności.

Sześciu zaś wyżej wymienionym i oznaczonym przez sąd rzeczoznawców, będą wydane dyplomy w ten sam dzień.

Poza tem większą ilością głosów publiczności przyznano warunki fotogeniczne paniom: Basi Kreńskiej—78 gł., Musi Dajchesównie 72 gł., M. Solomonównie—71 gł., Distel—61 gł., Idem—44 gł., H. Swiatopełk-Mirskiej 42 gł., p. H. Rózewickiemu — 36 gł., Walde-Wald—34 gł. i t. p.

Prócz tych którym sąd rzeczoznawców przyznał najlepszą grę i bezwzględne warunki fotogeniczne i tych który najbardziej podobali się publiczności, jest szereg osób nadających się do gry filmowej. Do nich można zaliczyć z I konkursu fotogeniczności następujące osoby: Samą Swedi, Muratową, Noa Norm e, A. K. Sztumachinównę, Marka Lejfera, Walde-Wolda. Wynik II konkursu podamy w następującym numerze naszego tygodnika.

Dyrekcja Tow. Filmowego „Światfilm", oraz Redakcja tyg. „Światfilm", wyrażają n i tem miejscu swoje serdeczne współczucie p. Dunin-Marcinkiewiczowi z powodu bolesnej straty, jaka go dotknęła w dniu 21 maja r. b.

Życie artystyczne Wilna.

Wystawa Artystów Plastyków.

Pierwsze wrażenie jakie się odnosi wchodząc na selę (pocerkiewną) wystawową jest przykre, z powodu braku wielu dzieł tych artystów-malarzy, którzy w Wilnie żyją i pracują.

Dowodzi to że ci, którzy doroczną wystawę plastyków urządzają nie są organizacją, która potrafiłaby skupić wszystkich artystów w jednej wielkiej rodzinie — co by wystawę uczyniło bardziej wartościową jakościowo i ilościowo. Lecz o tem innym razem

Szkoda że obrazów nie rozwieszono w ten sposób, by w jednem miejscu nie było za gęsto a w innem pusto.

Z pośród wszystkich prac najbardziej przyciągają i imponują swym artyzmem obrazy Ludwika Siendzińskiego i Bronisława Jamonta. Obraz „Na straży" p. Sleńdzińskiego, wykonany po mistrzowsku, jest największem i poważnem w swej koncepcji dziełem.

Szkoda, że postać Piłsudskiego Marszałka Rz-tej jest trochę zamała, a przez to nie charakteryzuje Jego potęgi Ducha i Siły. Również brak dostatecznego wykończenia w szczegółach na przykład wszyscy znajdujący się na pierwszym planie mają kolana sprawiające wrażenie takie same jak i hełmy na głowach, gdyż są zabardzo okrągłe i niewystudjowane dostatecznie anatomicznie.

P. Jamontt Bronisław.—To są rzeczywiście dzieła sztuki wykonane z nadzwyczajną miłością w których wszystko jest piękne, nadzwyczajne czarujące pełne harmonji w ekspresji i przepięknej rytmiki. Są to piękne sny malarza, który rozkoszuje się w nich, jak dziecko, a w tylu snach słyszy się najrozmaitsze melodje o przecudnych dźwiękach organu.

P. Edward Karniej. — Coraz bardziej wyzwala się, kształci pracując poważnie. Piękne i subtelnie wykonane portrety jego są jasnym dowodem tej tezy.

P. Leona Szczepanowiczowa.— Bardzo utalentowana art-rzeźbiarka. W swych pracach wykazała, jak dużo pięknych rzeczy można zrobić z surowego drzewa. Gdyby tej pięknej płaskorzeźbie „Symfonja" jeszcze dodać ekspresji i rytmu, byłaby jeszcze bardziej piękna w swej całości. W „Dziwożonie" i „Kompozycji" odczuwa się najbardziej głęboka myśl rzeźbiarki, która służy natchnieniem do nowych zajmujących pomysłów do pracy artystycznej.

Szkoda, że tym razem p. *Jachimowicz Rafał* tak mało wystawił swych prac. Czyż nie miał natchnienia? Czy może warunki nie sprzyjały mu?

P. Kazimierz Kwiatkowski. — Dał na tą wystawę kilka dużych portretów rozmalowanych, wygładzonych, wylizanych i nieprzyjemnie błyszczących na całej przestrzeni. Prócz tego w obrazach olejnych brak proporcji w figurach. Naprz. Nr. 43 za mała głowa, za wązka czaszka, tak, jak gdyby do innego człowieka wcale należała. Co się tyczy portretów rysunkowych — byłyby dobre gdyby autor ich wogóle pozbył się tej sztywności, jaką we wszystkich jego portretach się wyczuwa.

P. Michał Rouba. — Bardzo mięki w barwach i ujęciu całości jest Nr. 48 — Gobelinowy pejzaż. Ładne są 81, 86-a i 86. Nie szkodziłoby oczyścić swą paletę z brudnych nic nie mówiących kolorów.

P. Kazimiera Adamska. — Bardzo zdolna w grafice. Czasem wpada w zbyteczny sentymentalizm.

— A więc skradli mi go — przenknęło przez myśl.

Przycisnęłam zwitek papieru do piersi, skoczyłam w krąg światła i wrzasnęłam:

— Złodzieje!

Potem nie wiem co się ze mną działo. Z jednego tylko uczucia zdawałam sobie sprawę. Oto miałam wrażenie, które trwało przez dłuższy zas, że głowa moja jest aparatem lo filmowania i że nieznośny operaor kręci korbką bez wytchnienia.

Przeżyłam ciężką chorobę nerwową, a właściwie nazywając rzeczy po mieniu chorobę umysłową. Moje „pomieszanie" polegało na tem, że zdawało mi się, iż jestem aparatem filmowym.

Pewnego dnia, wracając do domu obaczyłam na afiszu nazwę wyświetlanego właśnie filmu pod tyt. „Furja". I znowu, tak jak wtedy w atelier coś tknęło mnie przeczuciem i sama nie wiem kiedy znalazłam się w ciemnej sali kinoteatru.

Na srebrnym ekranie jawić się poczęły w duszy mej wypielęgnowane postacie, bohaterki i bohaterzy wiodący z sobą tę cudną rozmowę bez słów, przewijały się przed mymi oczyma sceny tak dobrze mi znane z krainy marzeń, aż wreszcie ukazała się bohaterka dramatu... w mojej własnej osobie. Przetarłam oczy, pytając się siebie w duchu czy nie śnię. Byłam na jawie, a tam na ekranie szalałam ja „furja" otaczana anielską troskliwością przez narzeczonego — partnera... Jak on mnie kochał! Może tak silnie, jak ja go w tej chwili kocham tego mojego narzeczonego z ekranu...

Ale jak to się wszystko stało? Oto dom obłąkanych i ja w nim znowu. Nie brak też mego „narzeczonego". Z miłości do mnie został sanitarjuszką szpitalną. Przebrany za niewiastę...

Wszystko dokładnie według mego scenarjusza Ale skąd ja?.. I oto z głębi świadomości zaczynają wydobywać się pewne przeżycia oblekające się w konkretne kształty, nie obce pamięci...

Atelier, scenarjusz, straszliwa emocja, krzyk, „złodzieje", szamotanie i ta okropna korbka aparatu...

Potem: szpital, gęsta mgła zasnuwająca umysł, znowu korbka i ktoś znany, w przebłyskach świadomości, ktoś znany i korbka aparatu filmowego...

Rozumiem! Nakręcali mój scenarjusz i mnie jako jego bohaterkę w szpitalu obłąkanych! Bezczelni!

Ale przecież ja gram na ekranie, a mój partner taki cudny... Gramy oboje koncertowo... Na sali płacz...

Uciekłam z kinoteatru. W domu znalazłam u siebie na biurku list z wytwórni filmowej. Dyrektor dowiedziawszy się o moim powrocie do zdrowia, proponuje mi engagement... Ta sama wytwórnia, która zrealizowała mój scenarjusz...

Bezczelni!..

Mimo wszystko pojechałam.

Nad rozsądkiem, nad poczuciem wyrządzonej mi krzywdy, nad obowiązkami ma ki—zapanowało umiłowanie sztuki filmowej, zapanował — jak mówiono—głos talentu.

P. Marjan Kulesza —Natura martwa, o wiele więcej jest żywą, ma duszę, dzwięk—aniżeli natura żywa—portret.

P. Wacław Dawidowski. Wystawił zbyt anemiczne w kolorze, niemocne w rysunku obrazy. Lepsze są 13 i 14.

P. Adam Międzybłocki. — portret wymęczony, brudny w kolorach, pejzaże o wiele lepsze i barwne.

P. Juljan Skangiel. — Słaba imitacja p. Edmunda Karnieja. Więcej szczerości i pracy, bo są zdolności.

P. Tymon Niesiołowski. Studja tego malarza bez dzwięku, nie przemawiają, nudzą.

Tyle o stałych członkach Tow. Plastyków, a teraz troszkę o gościach.

P. Dunin-Marcinkiewicz Władysław. Portret pastelowy matki kompozytora Eug. Dziewulskiego — mistrzowsko wykonany, przebija w nim dusza nietylko p. A. Dziewulskiej ale i Artysty. Oczy żyją głębią swą i podkreślają szlachetność wyrazu całej twarzy. Srebrno-błękitne pyszne włosy uplastyczniają się z wielkim artyzmem. W wykonaniu wyczuwa się zamiłowanie do uzewnętrznienia zalet i cech charakteryzujących poszczególną jednostkę. Podkreślić należy umiejętne wykonanie wszystkiego co można wydobyć z subtelnych czystych tonów pastelowych kresek. Tło harmonijnie zlewa się w całość uwypuklając treść.

W rysunkach małych wyczuwa się dobrą szkołę i pewność. Portret z profilu starszej pani mówi o wielkim poziomie artysty. Wykonany pod każdym względem bez zarzutu.

O p. Gawryłkiewiczu słyszymy po raz pierwszy, a ponieważ o pracach które wystawił tym razem trudno coś stanowczego powiedzieć odkładamy na lepsze czasy. *R—owa.*

Życie artystyczne Łodzi.

Kina.

(Konkurs na nazwę kina. — Trzy filmy egzotyczne: niemiecki, amerykańskie i oryginalny hinduski. - Clive Brook.— „Polonica" ekranu. — *„Pan w cylindrze")*

W tym tygodniu nastąpiło dawno zapowiadane otwarcie nowego kina (w gmachu dawnej „Reduty"). Piszę o tem dlatego, bo dyrekcja nowego kina ogłosiła konkurs na nazwę kina. W konkursie wzięła udział wielka ilość osób, tak, że z nadesłanych kilkuset nazw można było wybrać ładną nazwę. Jury jednak popełniając szereg nieścisłości, wybrało nazwę dość ładną, ale szablonową: „Splendit".

W dzisiejszej korespondencji mam nieco ułatwione zadanie, gdyż są właśnie wystawiane trzy filmy egzotyczne, produkcji niemieckiej, amerykańskiej i oryginalnej hinduskiej. Twórcy filmu niemieckiego, obrali za tło — Indje.

Film ten p. t. „Indyjski Grobowiec" (w „Kinie Oświatowem"), był już u nas wyświetlany przed kilku laty, dzięki niezwykłej na owe czasy techniki i wystawy, i gry aktorów (Conrad Veidt, świetny jako Yoga — Goetzke, Mia Miay, Erna Morena i i.). Tło filmu jest dość fantastyczne i ujęte z punktu widzenia europejskiego, a więc upatrującego egzotyk Indyj z pewną przesadą, z pewnem przestylizowaniem, być może świadomem. Jakie są Indje doprawdy, pokazuje nam piękna, poetyczna historja apostoła Indyj, w filmie „Światło Azji" (Resursa). Za wyjątkiem reżysera (Franciszek Osten), wszystko w tym filmie jest hinduskie. Architektura Indyj jest prawdziwa w tym filmie, jest taką, jaką jest—nie jest to papierowa dekoracja zupełnie zresztą dobrego „Indyjskiego Grobowca".

Poprawny pod względem tła jest amerykański film z doskonałą Priscillą Dean, p. t. „Kawiarenka w Kairze". Fabuła jest dość banalna, akcja mogłaby się odegrywać zarówno w Kairze, jak i w New-Yorku, czy Berlinie. Nie mniej film jest dobry chociażby ze względu na grę „ognistookiej", rozkosznej Priscilli Dean. (Film wyświetlany w Spółdzielni).

Priscilla Dean przyczynia się do powiększenia wartości filmu dobrego. W słabym filmie „Dzieje kobiety upadłej" („Imperjal"), mało znany Clive Brook, jest jedynym, acz ważkim atutem tego naogół miernego filmu. Artysta ten odznacza się niezwykłą maską twarzy, która chociaż jest nieruchoma, jest jednocześnie bardzo wyrazista. Clive Brook, jeżeli można go z kimś porównywać, ma analogję z twarzą Sessue Hayakowy i grą Mitton Sillsa.

Gdy w filmie zagranicznym, jeden z bohaterów jest Polakiem lub akcję ma za tło Polskę, widz polski odczuwa swego rodzaju satysfakcję. Niestety, satysfakcja ta niekiedy przeradza się w przykrość, jak to np. działo się przy oglądaniu „Gracza w szachy", który zawiera szereg anachronizmów i nieścisłości, o pomstę do... twórców tego filmu, wołających. W tym tygodniu widziałem nadprogramowy wyświetlany film trzyaktowy z Buster Keaton'em, p. t „Ożeniony przypadkiem", którego akcja rozgrywa się w kolonji polskiej. Co dziwna, napisy na szyldach sklepów pisane są zupełnie ortograficznie („Kowalski i Ska—Sklep Spożywczy", „R. Bolesta – Sędzia Sprawiedliwości".

„Pan w cylindrze" to Raymond Griffith, jeden z najznakomitszych aktorów komedji (nie farsy) amerykańskiej. Jego dotychczasowe kreacje komedjowe w „Żoneczce na urlopie", „Powolutku, aż do skutku", „Królewicz – Frajer", a obecnie w „Tajemniczej podwiązce" („Odeon"), świadczą bardzo pochlebnie o możliwościach artystycznych tego aktora. Ameryka, która ma tylu świetnych aktorów farsowych, jest dość uboga w aktorów komedjowych. Wśród tych nielicznych aktorów, Griffith, dzięki swej inteligencji i oryginalności, wybija się na czoło. Obok Grifftiha, który w rzeczywistości przypomina Maxa Lindera, gra Anna May Wong, chinka pamiętna z „Złodzieja z Bagdadu".

Jak widzimy, ostatni tydzień kinowy Łodzi, przyniósł, jak na sezon ogórkowy, szereg dobrych i ciekawych dzieł.

Janusz Grot.

Teatry żołnierskie na Kresach.

Żywe słowo polskie, natchnione częstokroć genjuszem wielkich talentów, rozpościera się coraz bardziej nietylko w sferach cywilnych lecz także i wśród wojska.

Po kilku latach kształtowania się w celowej, intensywnej pracy przy usilnem współdziałaniu inteligencji, teatr żołnierski w Grodnie jest jedną z najpożyteczniejszych placówek artystycznych, ożywionych zapałem i entuzjazmem na naszych Kresach.

Z zadania teatru, mającego za jedyny cel istnienia, krzewienie kultury i poczucia piękna artystycznego wśród szeregów żołnierskich. Kierownictwo teatru spoczywające w rękach kolegjum reżyserskiego, w skład, którego wchodzi: kpt. Kowalski por. Kreiczi i por.Kalusz łącznie z ogólnym kierownikiem kpt. Peruckim—wywiązuje się pierwszorzędnie, urządzając widowiska dla szkół i szerszej publiczności cywilnej po cenach minimalnych.

Stąd na scenie teatru żołnierskiego widzimy rzeczy popularne a artystycznie skończone.

Z przedstawień dotychczas wykonanych na specjalne wyróżnienie zasługują: Kościuszko pod Racławicami, Ułani ks. Józefa, Nieznany Żołnierz, Krzyżacy, Kiliński, Za oceanem i wiele innych. Z oryginalnych natomiast: operetka kpt. A. Kowalskiego: „Jego Królewska Leguńska Mość," Inscenizowane pieśni żołnierskie. W krótce ujrzymy Obronę Częstochowy i Inscenizację Grażyny.

Zespół artystyczny składa się z półamatorskich świadomych swego wzniosłego zadania rekrutujących się z rodzin oficerów oraz podoficerów jak i z miejscowej cywilnej inteligencji.

Również nietylko pod względem artystycznym lecz także i technicznym, teatr ten śmiało można zaliczyć do jednego z najpierwszych teatrów żołnierskich w Polsce, zwłaszcza o ile się weźmie pod uwagę wspaniałą salę na 350 miejsc, scenę kompletnie wyposażoną, dalej kostjunarje z przeszło 700 kostjumami oraz 400 tomową bibljotekę teatralną.

Teatr żołnierski w Grodnie dzięki swym tak fachowym kierownikom jak i siłom artystycznym, spełnia olbrzymie zadanie kulturalne.

Ziemb

Wobec okresu letniego i martwego sezonu kinoteatralnego tygodnik nasz wychodzić będzie aż do jesieni raz na trzy tygodnie. Prenumeratę liczyć będziemy od czterech kolejnych numerów. Od 15 września począwszy „Światfilm" wychodzić będzie znowu co tydzień.

Filmy żydowskie.

(*na ekranie wileńskim*).

Film jako faktor kulturalny w życiu społecznem i narodowem, rozpowszechnił się w wieku XX z błyskawiczną szybkością.

Nic też dziwnego, iż przedsiębiorstwa filmowe zaczęły produkować filmy z życia żydowskiego również. Filmy owe, jakkolwiek odzwierciadlały w pewnej mierze życie żydowskie, to jednak daleko były od zrealizowania na filmie całokształtu rzeczywistego życia żydowskiego. Dopiero w nieco późniejszym okresie zdołano doprowadzić filmy żydowskie do wysokiego poziomu tak pod względem historycznym, jakoteż techniczno-artystycznym.

Jako przykład filmu pierwszego, może nam posłużyć film pod tytułem: „Hawdołe", który ostatnio mieliśmy możność oglądać w jednym z wileńskich kinoteatrów.

„Hawdołe" jest to dramat z życia Żydów w carskiej Rosji.

Treść tego filmu jest następująca: Po sobotnich modłach wieczornych (Hawdołe), karczmarz Aron udaje się do miasta po zakupy. W czasie jego nieobecności zatrzymuje się na nocleg w karczmie hr. Gołubiew i w nocy zniewala żonę Arona, Krejnę. Owocem tej nocy był syn, Josek, który już w dziecięcych latach stronił od Żydów i ich wierzeń, a przebywał chętnie w towarzystwie rówieśników chrześcijan. Krejna przyznawszy się Aronowi, że Josek nie jest jego synem, pozbawia się życia. Po śmierci matki,Josek jest wychowywany u rabina w szkole talmudystów. Ukończywszy tę szkołę, żeni się z córką rabiego, lecz po pewnym czasie przyjmuje wiarę chrześcijańską i wstępuje do klasztoru. Nie mogąc znaleźć ukojenia w klasztorze, udaje się w drogę, aby odwiedzić swe rodzinne strony. Następuje spotkanie z hr. Gołubiewem, który przychodzi do przekonania, że Josek (obecnie Józef) jest jego synem. Następuje pojednanie ojca z synem.

Strona techniczna tego filmu, jest dość słaba. Już przy wejściu do kina daje się to zauważyć z obrazków t. zw. fotografji. Są one przeważnie mgliste, nieprzejrzyste i świadczą o przestarzałym wieku tego filmu.

Film ten, osnuty na tragedji rodziny żydowskiej, jest nieodpowiednio i niezupełnie szczęśliwie wykonany przez artystów nie Żydów, co się poniekąd samo przez się tłumaczy. Rezultatem tego, są bardzo słabo odegrane i źle ułożone scenki zbiorowe. Artyści a najbardziej statyści mający odegrać rolę talmudystów, typowo żydowskich „bachurów", wyglądają tu na burłaków z nad Wołgi w odmiennem od codziennego, stroju. Mimika, gesty i ruchy mające wyrażać przeżywanie głębokich wzruszeń i boleści, są do takiego stopnia przesadzone, że dochodzą nieraz do komizmu.

Słowem, film ten nie jest udatny całkiem i ustępuje pod każdym prawie względem, wielu innym, młodszym od niego filmom.

(c. d. n.)

Jot i Sza.

KRONIKA.

Sir Harry Lauder słynny piosenkarz szkocki, który zrobił miljony na kilku popularnych piosenkach szkockich i angielskich, śpiewając je na scenach całego świata, przeważnie w Music-Hallach, otrzymał rolę wycofanego z interesów kupca kolonjalnego w filmie „Hunting Tower", który zostanie nakręcony przez British-Welsh-Pearson według powieści John'a Buchan'a i który ma kosztować przeszło 250,000 dolarów.

Honorarjum H. Laudera wynosi przeszło 10.000 funtów szterl. będzie to jego pierwszy występ na ekranie. Od 10-ciu lat różni wytwórcy robili mu propozycje, które wciąż odrzucał, twierdząc, że to odjęłoby mu wartość handlową na scenie.

Pierwszy film Emila Jannings. W Hollywood został skończony, jak nam donosi telegram iskrowy od naszego korespondenta z Los Angelos i został wyświetlony dla przedstawicieli prasy. Wszyscy jednogłośnie uznają że Jannings przeszedł samego siebie i okazał się jeszcze o wiele świetniejszym mimikiem niż w „Variéte" i „Last Langh".

Film, który początkowo miał nazywać się „Człowiek o którym zapomniał Pan Bóg", został ostatecznie zatytułowany „Droga wszystkich ciał (?) po angielsku (The Way of all flesh). Jannings gra rolę starego burżuja urzędnika banku na emeryturze— typ niemca zamerykanizowanego. Obraz obfituje w epizody tragiczne i komiczne i Jannings we wszystkich okazjach *jest naprawdę świetny*.

Radjo w St. Zjedn. Według danych oficjalnych z Min. Handlu i Przemysłu komisja federalna dla Radjo ma obecnie 733 stacji nadawczych pod swą kontrolą.

Od lipca 1926 r. wybudowanych zostało 230 nowych stacji, 50 zmieniło miejsca, 197 wzmocniło siłę, 111 długość fali, 182 stacje znajdują się na ukończeniu, 78 zamierza wzmocnić siłę i jest wreszcie w projekcie 373 nowych stacji. Z pośród nowowybudowanych stacji 40 posiada siłę 500 wattów lub większą 42 stare stacje wzmocniły swe motory do tejże wysokości.

Chicago trzyma prym pośród wielkich miast, licząc 65 stacji, Detroit idzie na 2 miejsce - 35 stacji i wreszcie N. Yorku — 26 stacjami tylko!

Niezłe cyfry nawet jak na Stany Zjednoczone — nieprawdaż?

—

Klara Jung znowu występuje w Leningradzie.

REPERTUARY TEATRÓW i KINOTEATRÓW W POLSCE.

WILNO

Teatr Polski („Lutnia")

„Głuszec" — komedja St. Krzywoszewskiego grana będzie z udziałem artystki Teatru Narodowego w Warszawie — Zofji Jaroszewskiej.

Teatr Letni (Ogród Bernardyński)

Wystawia piękną i melodyjną operetkę utworu Kalmana „Księżna Cyrkówka", która miała olbrzymie powodzenie w Warszawie. Cały zespół operetkowy umiejętnie i artystycznie dobrany przez utalentowanego kierownika p. Józefa Wieniaszkiewicza.

Gdzie można znaleźć „Światfilm":

W Łodzi.

Księgarnie	Ludwik Fiszer, Piotrkowska L. 47. Gebethner i Wolff, Piotrkowska L. 87. Alfred Strauch, Prez. Narutowicza L. 12
Biuro Dzienników	Winograd, Piotrkowska 60.
Kjoski gazetowe	Na wszystkich ulicach.

w Zakopanem:

Restauracje	**„Tatrzańska"**—ul. Kościuszki. Restauracja-Dancing. Pierwszorzędny lokal **„Mieszczańska"** — ul. Zamojskiego. Urządzenie wytworne
Cukiernie i kawiarnie	**W. Lechki** — Krupówki, ul. na Rynek. Poleca wyborowe artykuły cukiernicze własnego wyrobu
Mleczarnie	**Marja Kędzik** — ul. Witkiewicza 9
Pensjonaty	**„Sanato".** Wytworne urządzenia. Zastosowanie najnowszych wymogów techniki. Radjokoncerty. Usługa elegancka
Fryzjernie	Fryzjernia Damsko-męska **Jana Rejdycha** — Witkiewicza 6
Domy Wycieczkowe	**Dom Wycieczkowy** Tow. Krajoznawczego. Sale zbiorowe. Doskonała, zdrowa kuchnia
Księgarnie	**„Nowa"** — Krupówki. J. Danek **Zwolińskiego** — Krupówki 49 **Pocztowa** — Gmach poczty

w Grodnie:

Cukiernie	Cukiernia p. Kotowskiego — ul. Dominikańska 20 „ L. Szypowskiego — ul. Pocztowa 11 „ Kresówka — ul. Orzeszkowej „ p. Maleszy — ul. Dominikańska „ Kulkina — ul. Dominikańska 26
Restauracje	Restauracja „Royal" — Hotel Royal „ Grodz. Tow. Myśl. — ul. Hoowera „ p. Kujawińskiego — ul. Orzeszkowej „ „Warszawianka" — ul. Dominikańska „ I i II klasy na dworcu — Dworzec kolejowy „ Domu Żołnierza Polskiego „ Związku Urzędników Państwowych — Orzeszkowej
Fryzjernie	Fryzjernia p. Kossackiej Leon. — Pocztowa 1 „ p. Przybyszewskiego Zb. — ul. Dominikańska
Księgarnie	Księgarnia Iberskiego — ul. Dominikańska

w Krakowie:

Cukiernie i kawiarnie	„Centralna" — Dunajewskiego 1 „Teatralna" — Szpitalna 38. Jana Michalika — Florjańska 45. „City" — Plauty (róg Grodzkiej).
Restauracje	„Jutrzenka złota" — Sienna 4. Salomona Krügera — Pogórze — Kalwaryjska 2. Restauracja — Podgórze — Rynek 3. Jakóba Piekły — Podgórze — Rynek 2.
Kjoski	Na ulicach w kjoskach inwalidzkich.
Instytucje „Ruch"	Dom Żołnierza Polskiego — Lubiecz, Przystanek tramwajowy Ul. Szczepańska.
„Światfilm"	Oddział krakowski — Krowoderska 39 Irena Rączkiewicz.

w Warszawie:

Restauracje	Artystyczna pod **„Wiechą"** — Sienkiewicza 12 **„Empire"** — Krakowskie Przedmieście 7 **„Dancing"**— „ „ 8
Cukiernie i kawiarnie	**„Lourse"** Krakowskie Przedmieście **Warszawska**— „ „ 59 **Heleny Kwiecińskiej** — Krakowskie Przedmieście 69 **„Józefina"** — „ „ 45 **Café „Bristol"** — Krakowskie Przedmieście **„Staropolska"** — „ „ 10 Żmijewskiej — „ „ 1 **Ziemiańska** — Mazowiecka 12
Biura dzienników	Tow. Księg. Kolej. „Ruch" — na ulicach miasta
„Światfilm"	Oddz. Warszawski: „Comoedia" — Krakowskie Przedmieście 30

w Wilnie:

Teatry	Teatr „Reduta" — ul. W. Pohulanka
Kjoski gazetowe	Na wszystkich ulicach
Księgarnie	Księg. Stow. Naucz. Polskiego — ul. Królewska 1 „ Syrkina — ul. Wielka „ Makowskiego — ul. Ś-to Jańska „ Gebethnera — ul. Mickiewicza „ Mikulskiego - ul. Wileńska „ Ganesa — ul. W. Pohulanka
Cukiernie	Cukiernia Sztralla — róg Mickiewicza i Tatarskiej „ Rudnickiego — róg Trockiej i Wileńskiej „ Bukowskiego — ul. Wielka „ Artystyczna — ul. Mickiewicza
Restauracje	Restauracja „Europa" — ul. Dominikańska
Administracja	„Światfilm" — ul. Zawalna 16—10

W Białymstoku.

Biuro dzienników	Biuro Dzienników Brzostowskiego — Rynek
Cukiernie	**Café Lux** — Sienkiewicza 38 **Cukiernia K. Metza** — Sienkiewicza 4 Cukiernia **„Krystal"** — Sienkiewicza 37
Restauracje	**„Akwarjum"** — Rynek Kościuszki 6 Restauracja Związku Prac. Poczt i Tel. — Warszawska 13 **„Bar Metropol"** — Rynek Kościuszki 10
Mleczarnie	**„Podlasianka"** Sienkiewicza 22 Związek Spółek Mleczarskich i Jajczarskich — Sienkiewicza 47
Bibljoteki	Bibljoteka Publiczna Miejska — Rynek

Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy w Wilnie

Od 11 do 16 czerwca r. b.

„RYCERZE MIŁOŚCI"

dramat historyczny z epoki Ludwika XV.

Od 17 do 21 czerwca r. b.

„JAK ZOSTAĆ PRIMADONNĄ"

W roli głównej Coleen Moore. **Rewja mód w Wilnie**

Film wykonany przez wytwórnię „Światfilm" w Wilnie.

Od 22 do 26 czerwca r. b.

„CYRANO de BERGERAC"

dramat w 2 serjach — 10 aktach. Całość.

Reżyserja A. Genino.

Od 27 do 30 czerwca r. b.

„HAROLD LLOYD W SPÓDNICY"

Harold Lloyd i Dorota Devore.

Wydawca: **Tow. Fil. „Światfilm".** Redaktor odpowiedzialny: **Romuald Kawalec.** Druk. „LUX", Wilno, Portowa 7. Tel. 203.